Rok XLI Niedziela 9 września 1934 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 36

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

W SPRAWIE NAUCZANIA RELIGJI

Rozpoczyna się rok szkolny. Do pracy wracają i wychowawcy i uczniowie. Na religję do szkół wiejskich zaczną jeździć księża proboszczowie i wikarzy.

Wszczepianie prawd religijnych w młodociane dusze jest rzeczą trudną i odpowiednią metodę zdobywa się nie tyle z teoretycznego podręcznika, ile z praktyki. Metody i podręczniki są stosowane rozmaicie i rozmaite. Programy obowiązujące nie we wszystkiem dadzą się dostosować. Zwłaszcza na wsi, gdzie liczba godzin, mimo, że była nie wielka, w ubiegłym roku została zredukowaną jeszcze bardziej. Godzin więc niewiele, materjał duży, dojazdy z technicznych powodów nieregularne, do tego jeszcze nie ma podręcznika dostosowanego specjalnie dla wiejskich dzieci... to wszystko razem sprawia niemały kłopot w podziale materjału.

Ale są oprócz tego inne, nowe trudności, których dawniej nie było. Na nie więc oględnie zwrócę uwagę.

Najpierw ogólnie. Są wypadki, prawda sporadyczne, gdzie praca księdza w szkole jest niemile widzianą. Nawet czasem, mimo przepisów i praw obowiązujących, niektórzy z grona wychowawców ją paraliżują. Stosunek dawniej dobry między księdzem a nauczycielem, skutkiem agitacji popsuł się i dziś często ogranicza się do grzecznościowej wymiany kilku zdań. Zwłaszcza młodsze siły nauczycielskie są nastawione o ile nie wrogo, to niechętnie. Nieraz na konferencjach inspektorzy szkolni w swych przemówieniach podsycają tę niechęć. Wypadki to rzadkie, ale prawdziwe. (Żółkiew).

A teraz poszczególne wypadki.

1. Często wyłaniają się trudności i nieporozumienia przy przygotowaniu dzieci do pierwszej spowiedzi. Po parafjach do dziś utrzymuje się zwyczaj, że dzieci z okolicznych wiosek należących do parafji przychodzą w oznaczonym przez księdza czasie po południu na przygotowanie. W szkole bowiem w warunkach obecnych nie zawsze jest czas i możliwość na systematyczne przygotowanie. Rozumiał to dobrze znany przepis RSK, który mówił, że dzieci takie mogą być nawet zwolnione całkiem od nauki szkolnej na ten czas i to nawet na przeciąg całego miesiąca Dziś nie prosi nikt o uwolnienie dzieci od nauki szkolnej, gdyż dzieci chodzące na przygotowanie zazwyczaj chodzą rano do szkoły. A jednak mimo to, przygotowanie takie jest często powodem nieporozumień, a dzieci bywają karane.

2. Ksiądz zajęty w duszpasterstwie nie zawsze ma czas i możność przyjeżdżać regularnie do szkoły. Pogrzeb, czy inne zajęcie parafjalne są na przeszkodzie. Może więc zajść wypadek, że się na godzinę spóźni. Dziś obowiązujący przepis mówi, że w takim wypadku nauczyciel ma mu odstąpić godzinę. W praktyce jednak i z tego tytułu są kwasy. Nie chcą rozumieć, że przeszkoda była konieczną. Ale nawet i w normalnych warunkach z powodu np. wielkiego błota, lub spóźnienia się fury, ksiądz przyjedzie czasem o pół godziny za późno. Dawniej dzieci zatrzymywano, przynajmniej przez kwadrans, dziś po pięciu minutach już puszcza się dzieci do domu. I ksiądz spaźniając się nie ze swojej winy, wracać musi do domu, ewentualnie czekać na popołudniowe dzieci. Taka praktyka się zdarza!

3. Jest przepis (Rozp. Min. W. R. i O. P. z 25.6 1923, L. 8447 I. § 3. nr. 3), że kierownik szkoły ma wizytować podwładne siły, by o nich wydać opinję. Może się ten przepis odnosić i stosować do katechetów etatowych. Innych księży wizytuje dziekan.

Dodatek do Stat. 219, n. 4. Ustaw synodalnych mówi, że dziekan udaje się na wizytację religji w towarzystwie dyrektora szkoły, o ile ten jest wyznania rzym.-kat. i o ile chce; ale o takim wypadku wizytowania dotychczas nie słyszałem.

Natomiast rozporządzenie Ministerstwa o wizytacji rozumieją i tłumaczą niektórzy kierownicy w ten sposób, że mają prawo być na godzinie u każdego księdza i o nim zdawać sprawozdanie. Sądzę, że taka interpretacja przepisu jest już zupełnie dowolną i nieuzasadnioną. W każdym razie należałoby to definitywnie raz wyjaśnić! I to dlatego, aby uniknąć i przykrości i czasem śmieszności. Np. zdarza się często, że uczeń czy uczenica proboszcza jest kierowniczką jednoklasówki w jego parafji. I ona stosując przepis o wizytacji wybiera się na godzinę religji... do swego dawnego katechety! Czy to nie zabawne?

4. Inspektorowie kładą i to zupełnie słusznie nacisk na sumienne obliczanie i wykazywanie faktycznie odbytych godzin religji. Z gorliwością, godną lepszej sprawy, nauczycielka z zegarkiem w ręku notuje czas wejścia i wyjścia księdza na godzinę i to z minutami! Może sobie notować! nic to nikomu nie szkodzi; bo przypuszczam, że każdy ksiądz czas przeznaczony su-

miennie wykorzysta, a to tembardziej, że do odległej wioski nie zawsze ma możność dojazdu. Ale postępowanie takie jest charakterystycznem!... Mało tego. Gorliwa wychowawczyni (piszę to na podstawie opowiadania odnośnej kierowniczki) pod drzwiami słucha, czego ksiądz uczy i co mówi. I z tego zdaje sprawozdanie inspektorowi. Inna pisze skargi, że ksiądz uczy śpiewu, a nie religji i t. p.

Zapewne są to wypadki sporadyczne, których uogólniać nie można. Ale w każdym bądź razie takie postępowanie jednostek daje dużo do myślenia.

5. Należenie do Różańca, czytanie książek z biblioteki paraf. czy prywatnej księdza, jest też nie wszędzie mile widzianem! Znam nawet wypadek i to z przed kilku laty, że nauczyciel pozrywał dzieciom ze szyi krzyżyki i medaliki, a na przywitanie „Sława Isusu Chrystu" (szkoła mieszana w Chlewczanach, pow. Rawa ruska) odpowiedział słowami nie dającymi się tu powtórzyć! Mimo skargi do Inspektora i Kuratorjum, nie został za to pociągnięty do odpowiedzialności, mimo, że obraził wyraźnie uczucia religijne młodzieży.

6. Zostaje na końcu sprawa renumeracji. Pomijam to, że przychodzi nieraz z opóźnieniem półrocznem, ale zwrócić uwagę trzeba i upomnieć się o jej wysokość i sposób obliczania. Podpisali wprawdzie księża paraf. rewers i zgodę na płacę za godzinę. Ale samo obliczanie należytości „za faktycznie odbyte godziny" jest niesłusznem. Nie przewiduje bowiem i nie uwzględnia wypadków choroby księdza, świąt zniesionych, wyjazdu do chorego, które trzeba przecie uważać za „vis maior". Jest i nielogiczność w tem rozporządzeniu. Dlaczego bowiem nauczyciel czy katecheta etatowy ma mieć płatne święta i wywczasy wakacyjne, a inni nie?

Na zakończenie tych uwag na czasie dodać trzeba, że nie wszyscy wychowawcy dokuczają księżom. Niektórzy starają się żyć jak najlepiej, ułatwiają księdzu pracę, boleją nad niektórymi rozporządzeniami i z bólem tylko serca je wykonują, bo je wykonać muszą. Działają wtedy wbrew swemu przekonaniu i wbrew sumieniu. Taki jest teraz czas, że wytłumaczyć i wyrozumieć trzeba ich biedne położenie.

X. T. Marszałek.

ETYKA PIELĘGNIARSKA

Ukazała się nowa książka o etyce pielęgniarskiej. I sam temat i książka w zupełności zasługują na omówienie w fachowem piśmie duszpasterskiem, jakiem usiłuje być stale Gazeta Kościelna. Duszpasterz ma wiele łączności z chorymi, przy chorych współpracuje z lekarzem i pielęgniarką, opieką duszpasterską ma objąć chorego i całe jego otoczenie: rodzinę chorego, lekarza, pielęgniarkę. Poznanie zasad etyki pielęgniarskiej będzie więc pożyteczne dla duszpasterza.

Pojęcie „chorego" dzisiejsza medycyna rozszerzyła znacznie, medycyna i pielęgniarstwo zajmują się nietylko obłożnie chorymi i konającymi (o tych tylko często myślą duszpasterze, gdy mowa o obowiązkach wobec chorych), ale także tymi, którzy mogą zachorować, lub zaczynają chorować, a także chorymi chronicznie. W tych dziedzinach nowoczesna medycyna oprócz wielu niewątpliwie dobrych i słusznych zdobyczy i nowości wprowadza i stosuje rzeczy, na które moralność katolicka zgodzić się nie może. Jak zapatruje się na te sprawy uczony lekarz katolicki, czego uczą się o tem pielęgniarki? Pytania ważne i dla duszpasterza, który ma stać na straży moralności katolickiej, który musi dzisiaj coraz częściej wkraczać na tereny pograniczne teologji, medycyny i pielęgniarstwa, musi umieć ruszać się w tym terenie.

Ruch pielęgniarski w czasach najnowszych przeszedł wielką ewolucję, powstały liczne nowe szkoły zawodowe, liczne organizacje krajowe i międzynarodowe. Państwo ma prawo i obowiązek zająć się ruchem pielęgniarskim, wydawać odpowiednie ustawy, ale Kościół nie może pozostać obojętnym w tych sprawach i zostawić je w całości państwu, zwłaszcza państwu „totalnemu". Pielęgnowanie chorych to jeden z najpiękniejszych działów religji katolickiej, równie aktualny dzisiaj jak i za czasów Chrystusa. Pielęgnowanie chorych oprócz strony czysto technicznej, (która nigdy zresztą nieda się całkowicie wyodrębnić jako „techniczna") jest także sprawą duchową, religijną, etyczną tak od strony chorego, jak i od strony osoby pielęgnującej. Stąd wszelka etyka pielęgniarska musi z konieczności albo być katolicką, albo usiłować być całkowicie laicką, świecką.

Na takiem tle interesuje nas przedewszystkiem ruch pielęgniarski w Polsce: czy ten ruch będzie katolicki, czy laicki, czy w szkołach pielęgniarskich i w organizacjach pielęgniarskich i w pracy pielęgniarek świeckich i zakonnych będzie stosowana etyka katolicka pielęgniarska, czy etyka świecka?

Wspomniałem w tej chwili o pielęgniarkach świeckich. Wobec rozrostu medycyny (nie mówiąc o innych przyczynach) wzróść musiała liczba pielęgniarek, a ponieważ zakonne nie nadążyły ilością odpowiednio do zapotrzebowania, znalazły się pielęgniarki świeckie. Dobrze, że się znalazły, ale nie dobrze, jeśli „świeckość": duch laicki, antykatolicki opanuje pielęgniarstwo. Dlatego w wielu krajach powstał wyraźny katolicki ruch pielęgniarski wśród pielęgniarek świeckich, są katolickie szkoły, organizacje, nawet katolicka międzynarodowa organizacja pielęgniarek, skupiająca w sobie i zakonne i świeckie pielęgniarki.

Te z konieczności bardzo pobieżne uwagi były potrzebne, by uwypuklić znaczenie omawianej książki i jej wielką doniosłość. O jej wydanie ubiegały się właśnie katolickie świeckie pielęgniarki francuskie (10.500 zorganizowanych w *Union Cathol. des Services de sante et des services sociaux*, Paris 15, 16, rue Tiphaine) i inne pielęgniarki katolickie, należące do międzynarodowego katol. związku pielęgniarskiego. (Miałem radosną sposobność być świadkiem organizowania i zawiązywania tego związku w Lourdes w lipcu 1933). Książkę napisał świecki lekarz, Dr. Rene Biot, sekretarz generalny du Groupe Lyonnais des Etudes medicales, philos. et biologiques, autor 11 znakomitych dzieł z zakresu medycyny nowoczesnej i teologji moralnej. Książka wyrosła z praktyki, jak świadczy podtytuł: konferencje deontologji medycznej głoszone w Lyon dla pielęgniarek i pracownic społecznych. Tytuł książki znamienny: **Au service de la personne humaine: W służbie człowieka,** w służbie osobowości ludzkiej. (Wyd.: Aux Editions Vulliez a Joigny (Yonne). Nabyć można także w sekretarjacie

Union, wyżej podanym, cena 13 fr. lub w Księgarni Bibljoteki Religijnej, Lwów.

Tytuł książki, jak zaznaczyłem jest celowo znamienny: W służbie osobowości ludzkiej. Autor podkreśla w ten sposób łączność swoją z religją katolicką, która zawsze w chorym widzi człowieka, nie tylko: chorobę jako przypadek medyczny, podkreśla i swoją łączność z najnowszymi prądami w medycynie, która po okresie materjalistycznym dochodzi wreszcie do uznania, że choruje cały człowiek, i która w naukach medycznych, w poglądzie na choroby i leczenie szuka swojej metafizyki! Tytuł książki Dr. Biota odrazu stawia etykę pielęgniarską i ruch pielęgniarski na właściwej drodze, książka zaś cała wskazuje właściwy cel i charakter pielęgnowania chorych, łączy umiejętnie wszelkie najnowsze rzeczywiste zdobycze medycyny i pielęgniarstwa z wymogami religji i moralności katolickiej. Dr. Biot zaznacza jednak stanowczo, że wszelkie problemy pielęgniarskiej etyki rozpatruje przy pomocy rozumu naturalnego, na terenie etyki naturalnej („morale naturelle"). Autor jest nawet zdania, że wielu ludzi nie ma właściwego wyobrażenia o etyce naturalnej, opartej na rozumem samym zdobytych zasadach, dlatego we wstępie mówi szerzej o roli rozumu i praw natury w etyce pielęgniarskiej.

W części pierwszej książki po fundamentalnych rozważaniach o wartości etyki zawodowej i podstawach rozumowych etyki autor podaje ciekawe wnioski o zastosowaniu zasad do poszczególnych przypadków w praktyce: teorja kazuistyki.

W części drugiej mowa jest o odpowiedzialności zawodowej pielęgniarki, o organizacji i kontroli nauczania, o pracy umysłowej pielęgniarki: studja uzupełniające, dokształcanie w katol. organizacjach zawodowych i t. d. Zasadnicze dla pracy pielęgniarskiej zagadnienie — współpraca z lekarzem — omawia dr. Biot w części trzeciej: posłuszeństwo dla lekarza ordynującego, granice tego posłuszeństwa, zakres inicjatywy własnej pielęgniarki.

Następne rozdziały wprowadzają nas już na teren szczególniej blisko stykający się z zagadnieniami moralności katolickiej i pracy duszpasterskiej przy chorych. Oto tytuły: Pielęgniarka i życie, obowiązek niezabijania, czy wolno skracać cierpienia, czy jest obowiązek przedłużania życia? skuteczność lekarstw w jednym i drugim kierunku. Obowiązki wobec życia zdeformowanego: umysłowo chorzy. Obowiązki wobec życia ukrytego: zarodek życia. Rozprawa z zarzutami wytaczanemi przez nędzę, grzech, „naukę". Zabójstwo płodu wobec prawa matki do życia; stanowisko pielęgniarki katolickiej wobec odnośnych praw świeckich, wobec solicytacji do współdziałania w aktach niemoralnych: współdziałanie techniczne, trudności praktyczne.

Przy rozwiązywaniu tych zagadnień autor zawsze zachowuje swoje naczelne zasady: pielęgniarka katolicka to pełna osobowość mająca do wykonania pewne techniczne, zawodowe czynności, ale ożywiona i kierowana ideą duchową wypływającą z naturalnego prawa moralnego, od którego nie można odrywać ani wyodrębniać czynności „technicznych"; chory to osobowość, t. j. nie tylko chore ciało, zagrożone życie materjalne, ale człowiek z duszą i z przeznaczeniem religijnem.

W piątej części te dwie zasady są jeszcze wyraźniej uwydatnione i wyłożone w rozdziałach: ciało i duch, nowe odkrycia fizjologji, wzajemny wpływ ciała i duszy, stosunek praw materji do moralności. Chory ma prawo do tajemnicy zawodowej i do prawdy o swoim stanie: interes osobisty, społeczny, prawny. Granice obowiązku zachowania swego zdrowia: praca, przepracowanie, poświęcenie, środki oszałamiające, eugenika, sterylizacja eugeniczna, neomaltuzjanizm, seksualizm, psychjatrja materjalistyczna i psychoanaliza.

W przeprowadzaniu dyskusji w sprawach drażliwych i trudnych, gdzie pewne materjalistyczne tendencje nowoczesnej medycyny idą przeciw naturalnemu prawu moralnemu i etyce katolickiej dr. Biot jest mistrzem dialektyki. Z umiarem i taktem umie wyszukać i podać argumenty, umie je dać przetrawić pielęgniarce, umie wskazać jej, jak wymogi etyki naturalnej uczynić łatwiejszemi i strawniejszemi dla chorych i dla lekarzy. Przez ten podkład psychologicznego wyrozumienia trudności chorego człowieka, wyrozumienia trudności, jakie mają do przeżycia katolicki lekarz i katolicka pielęgniarka w związku z pewnemi antyreligijnemi zasadami medycyny, przez to właśnie książka ta korzystnie wyróżnia się wśród odnośnej literatury i szczególniej zaleca się duszpasterzom. Książka poda im znakomite argumenty do obrony katolickiego poglądu i nauczy, jak tych argumentów użyć.

X. M. Rękas.

ZŁOTE GODY KAPŁAŃSKIE

(Uroczystości jubileuszowe w Dolinie)

W niedzielę 5 sierpnia parafja doliniańska uroczyście uczciła złoty jubileusz kapłański swego proboszcza i kanonika Metropolji lwowskiej, dawnego dziekana, X. Antoniego Wojnarowicza.

Zasłużony i dzielny kapłan, przytem dobry Polak i samorządowiec, pracował na rozmaitych polach wiele i wielu rzeczy dokonał.

Bystry umysł i energja wrodzona i nabyta inteligencja sprawiały, że łatwo orjentował się w rozmaitych sprawach, że w pracy publicznej wysuwał się na czoło, że zajmował stanowiska przodujące.

Jako proboszcz i jako dziekan, jako marszałek powiatu i jako poseł, zajmował szerokie pola pracy i był na nich bardzo czynny.

Zczasem ubywało sił, psuło się zdrowie, przychodziły klęski i choroby. Z tych klęsk najcięższą była wojna ukraińska, która go zastała na probostwie w Dunajowie i na stanowisku marszałka powiatowego w Przemyślanach. Nękały go strasznie komendy ukraińskie, niszczyły jego mienie rewizje i patrole, groziły mu ustawicznie rewolwery. Dzięki P. Bogu przeszło to wszystko.

Przed paru laty choroba przykuła go do łoża. Pomogły na szczęście Piszczany, które go postawiły na nogi. W czasie choroby szczególniej oddał mu wielkie usługi, zarządzając gospodarstwem domowem i parafją, młody, zdolny i uczciwy neomysta X. Poplatek. Zachował dla niego Jubilat szczerą wdzięczność i przyjaźń.

Na pracy więc kapłańskiej i obywatelskiej spłynęło Jubilatowi 50 lat życia. Znają go i pamiętają parafje, w których pracował jako wikary czy proboszcz:

Trembowla, Łoszniów, Dunajów. W Dolinie przyszło mu pracować dopiero w ostatnich latach, gdy już organizm był dawniejszą pracą zmożony. I tutaj jednak był czynny, prowadząc jakiś czas, póki go piastowcy nie usunęli z przewodnictwa, sklep Kółka Rolniczego, pracując poza Kościołem na terenie Rady miejskiej i Rady powiatowej. Pracuje na tych stanowiskach dotąd z pożytkiem.

P. Bóg dochował go czerstwo i zdrowo do obchodu swego pięćdziesięciolecia kapłaństwa, mógł więc naprzód z kolegami odprawić rekolekcje w Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie.

Tylko ich czterech mogło przybyć, w czwórkę więc dziękowali Bogu za łaski tych lat 50-ciu i umacniali się rozmyślaniem i modlitwą.

X. Infułat Czajkowski, jeden z tej jubilatskiej czwórki, gościł u siebie po rekolekcjach księży-kolegów i z jego to mieszkania wysłano do JE. X. Arc. Twardowskiego telegram z wyrazami hołdu i synowskiego posłuszeństwa.

W Dolinie tymczasem parafja gotowała się do uczczenia swojego proboszcza Jubilata. Ubierano kościół choinką i wieńcami, znoszono kwiaty, ołtarz wielki w kwiatach tonął, wznoszono łuki triumfalne w bramach do kościoła i na probostwo. W sobotę wieczór wszystko już było gotowe.

W niedzielę zrana piękna zapowiadała się pogoda i był ruch na ulicach, bo oprócz uroczystości jubileuszowych także miejscowy związek strzelecki z muzyką obchodził ulice i podążył na Mszę św. do kościoła na godz. 9-tą.

Uroczystości rozpoczęły się po godz. 10-tej. Procesja z duchowieństwem stanęła u progu plebanji.

X. Jubilat w odznakach kanonickich stanął na ganku, mając po jednej stronie starostę doliniańskiego z drugiej burmistrza, pokropił lud wodą święconą i wśród śpiewu „Serdeczna Matko" został procesyjnie wprowadzony do kościoła. Odbyła się tu przepisana ceremonja wręczenia laski z krzyżem i włożenia wieńca mirtowego na głowę; dokonał tej ceremonji dziekan X. Prałat Baściak z Kałusza.

Rozpoczęła się uroczysta suma, celebrowana przez X. Jubilata.

Kazanie okazyjne na dworze w czasie sumy wygłosił podpisany, podnosząc skupienie się całej parafji w tym dniu uroczystym przy proboszczu, jak być powinno: starosta i burmistrz, inteligencja, mieszczaństwo, włościaństwo i świat robotniczy, związek strzelecki i narodowe organizacje; wszyscy tu razem stoją, aby razem ze swym proboszczem wielbić w tym dniu Boga — i modlić się do Boga. Mowca mówił następnie o posłannictwie kapłana Chrystusowego i o pracy kapłańskiej i obywatelskiej Jubilata.

Po sumie i po udzieleniu błogosławieństwa jubilackiego Jubilat w procesji został na plebanję odprowadzony i znowu z ganku pokropił lud i wzruszony dziękował wszystkim za życzliwość i udział w uroczystościach.

Przyjęcia wielkiego X. Jubilat nie urządzał, przeznaczając zato pewną sumę na powodzian, o czem w Dolinie wiedziano. Zebrali się przy stole sami tylko Konfratrzy, później zjawił się także starosta, bardzo zresztą mile widziany.

W czasie obiadu wygłosił dłuższe i przygotowane przemówienie ku czci Jubilata imieniem Konfratrów z dziekanatu X. Prałat Baściak jako dziekan, pięknie podnosząc zasługi Jubilata i znaczenie samej uroczystości pięćdziesięciolecia kapłaństwa na tle dzisiejszych czasów i ich potrzeb.

Pięknie przemówił też sąsiad ob. gr. kat., miejscowy paroch ruski, podnosząc uniwersalizm katolicki Kościoła w przeciwieństwie do ciasnych nacjonalizmów i zaznaczając, że duchowieństwo katolickie jednego i drugiego obrządku winno łagodzić walkę narodowościową i podnosić to, co nas łączy, nie to, co nas dzieli.

Przemawiali następnie dawni i niedawni współpracownicy X. Jubilata, księża: Boczar, Poplatek, Berestecki.

Przemawiał oczywiście i sam Jubilat i dziękował za składane życzenia i udział tak serdeczny w uroczystości.

Piękne święto parafjalne, piękne uroczystości. Niewątpliwie pozostawią one mocny ślad w pamięci parafjan. Ale i my księża wyjeżdżaliśmy z tych uroczystości pokrzepieni na duchu i zbudowani. Jubileusz kapłański i jego uroczystości i na nas działają, działają na nasze serca, na naszą wyobraźnię.

Wszystkim czterem naszym Czcigodnym Jubilatom z X. Infułatem Czajkowskim przy tej sposobności serdeczne życzenia: Ad multos, multos annos!

X. Szydelski.

P A R A F J A Ż Y W A

(Ciąg dalszy).

Z tych myśli wyprowadzimy teraz pewne bardzo ważne wnioski, mające wielkie znaczenie dla duszpasterstwa.

a) Co jest istotne w Kościele? Co jest istotne w chrześcijaninie? w parafji? Odpowiadam: B o s k i e ż y c i e ł a s k i, które idzie od głowy do ciała, które udziela się członkom tylko wtedy, gdy są złączone z ciałem. Wyraźnie mówi Chrystus o szczepie: latorośl jest bezwartościowa, gdy jest oddarta od pnia. Boskie życie łaski jest istotą Kościoła. Podstawowem zadaniem Kościoła jest dawać życie członkom, utrzymywać ich życie, prowadzić je ku dojrzałości. Życie jest najwyższym celem każdego organizmu. Pomyślmy o drzewie, o zwierzęciu. Cała praca przyrody, rytm pór roku, funkcje narządów, liście, kwiaty, owoce — wszystko zmierza do utrzymania i rozwinięcia życia rodzaju. Celem Kościoła jest boskie życie, to boskie życie jest więc także celem parafji i pojedynczego chrześcijanina. Świadomość tej prawdy, tak jasnej i prostej, ma olbrzymią, dalekosiężną doniosłość dla naszego duszpasterstwa.

b) Wniosek drugi. Życie organizmu a więc i członków jego jest związane z pewnemi funkcjami narządów, np. płuca, serce, obieg krwi, przyjmowanie pokarmów. Są to czynności tak nieodzowne, że bez nich życie gaśnie. Otóż nadprzyrodzony organizm ciała mistycznego Chrystusa ma także czynności, funkcje, przez które boskie życie Chrystusa udziela się członkom, utrzymuje się w nich, rozwija, dojrzewa. Temi funkcjami są sakramenta, życie sakramentalne Kościoła, powiedzmy: liturgja Kościoła. Liturgja to płuca Kościoła.

Często niedostrzegamy, przeoczamy, że n. p. wszystkie sakramenta są w służbie życia boskiego. A powinniśmy z tego punktu patrzeć na budowę sakramentów.

1. Musimy zacząć od święceń kapłańskich. Chrystus dał Kościołowi przedewszystkiem jeden osobny sakrament, który ma tworzyć dawców łaski, wytwórców życia łaski. Kapłan jest „dispensator mysteriorum Dei“ (1. Kor. 4, 1) Trzeba nauczyć chrześcijan, jak mają dziękować za to dobrodziejstwo, jak je wykorzystać!

2. Na drugiem miejscu dał Bóg sakrament, który ma stworzyć warunki wstępne do boskiego życia: życie ziemskie. To Sakrament Małżeństwa. Małżeństwo jest także w służbie boskiego życia. Kapłaństwo i małżeństwo stwarzają podstawy do boskiego życia jednostki: małżeństwo dostarcza dawców życia ziemskiego, kapłaństwo dawców życia boskiego. Dlatego też małżeństwo musi być uświęcone, aby na pniu naturalnym życia ziemskiego zaszczepić szlachetny szczep życia boskiego. Małżeństwo staje się szkółką, rozsadnikiem życia bożego. Małżonkowie otrzymują łaskę i siłę, by dzieci ziemi przetwarzać na dzieci boże. Jak bardzo potrzeba ten cel pierwszorzędny wysunąć na pierwszy plan! Jakże musiałoby być ukształtowane całe życie religijne rodziny, by mogło wypełnić te wysokie cele!

3. Teraz dopiero (po tych dwóch sakramentach) możemy myśleć o chrzcie świętym. Jest to odrodzenie, drugie, bardziej wartościowe narodzenie człowieka do życia wyższego. Chrzest wznosi nas do nowego sposobu istnienia, człowiek staje się członkiem ciała Chrystusowego. Jak powinniśmy pielęgnować należyte zrozumienie chrztu świętego! Kościół nam to ułatwia, bo cały jego program wychowawczy zdąża do tego celu. Czas Postu i Wielkanoc poświęcone są odnowieniu chrztu, każda niedziela jest „dniem chrztu“ (Asperges — odnowienie chrztu).

4. Sakramentem odnowienia chrztu ustanowionym przez Chrystusa jest Eucharystja. Ma ona utrzymać boskie życie, odżywiać je, rozbudzać wzrost aż do pełnej dojrzałości. Wyraźnie o tem mówi Chrystus: *„Kto nie pożywa mego ciała, ten też niemoże mieć życia w sobie“* (Jan, 6, 53). Prawda ta daje się łatwiej pojąć przez porównanie z pokarmem ziemskim. Jem, by rosnąć, by odnowić zużyte siły, chronić się przed śmiercią, zwyciężyć choroby, móc pracować: to wszystko odnosi się także do Eucharystji w stosunku do życia boskiego.

5. Święcenie Eucharystji i jej przyjmowanie to czynność kapłańska, do dokonania jej mamy nowy sakrament: bierzmowanie. To jest także sakrament dojrzałości, umocnienia w boskiem życiu, zarazem sakrament uzdolnienia do dawania boskiego życia. Może za mało na to zwracaliśmy uwagi, że Kościół domaga się, by nowożeńcy, rodzice chrzestni byli bierzmowani. Rodzice wychowują więc swoje dzieci do życia boskiego przy pomocy dwóch sakramentów: małżeństwa i bierzmowania, dwa inne sakramenty dają i utrzymują w ich dzieciach boskie życie: chrzest i Eucharystja.

6. Na podorędziu jeszcze dwa sakramenty, które leczą uszkodzenia lub choroby życia boskiego: Pokuta, Oleje św. dla chorych. Wszystkie sakramenty, jak widzimy, są w służbie boskiego życia. To płuca i serce Kościoła.

c) Trzeci wniosek: Części ciała, gałęzie drzewa są we wszystkiem zależne od pnia, od ciała, nie mogą prowadzić życia samoistnego. Podobnie związany jest z Kościołem chrześcijanin. Ogólnie mówiąc — Bóg nie chce z duszą pojedyńczą wchodzić w osobną jakąś styczność. Nawrócony Paweł dostaje polecenie udania się do Kościoła: „Idź do miasta, tam powiedzą ci, co masz robić“. (Dzieje Ap. 9, 6). Pierwszy chrześcijanin nawrócony z pogaństwa ma udać się do Piotra (Dzieje Ap. 10, 5). Chrześcijanin ma żyć ze swoim Kościołem, w swoim Kościele. Zbyt mocno nasiąknięci jesteśmy jeszcze religijnym indywidualizmem okresu minionego, gdy każdy chciał sam osobiście obcować z Bogiem. Z nauki o ciele mistycznem Chrystusa wynika ważny wniosek o charakterze społecznym naszego życia religijnego. Chrześcijaństwo nie jest religją indywidualną, ale religją społeczną w najwyższem tego słowa znaczeniu: społeczność ofiary, społeczność modlitwy, społeczność wszelkich przejawów życia religijnego. Część, członek udaje się, rozwija się tem lepiej, im więcej włoży się w życiowy rytm organizmu. Latorośl udaje się najlepiej, gdy żyje w naturze podług pór roku. Hodowana w piwnicy marnieje. Części ciała rozwijają się, gdy uczestniczą w naturalnych warunkach życia. Ręka podwiązana, sznurem uciśnięta, musi zmarnieć. To wszystko przeniesione na życie chrześcijanina w Kościele oznacza: chrześcijaninowi najlepiej jest, najlepiej rozwinie się, dojrzeje, gdy bierze udział w rytmie życiowym Kościoła, gdy żyje według czasów liturgicznych Kościoła, według rytmu niedzieli, jednem słowem: gdy żyje z Kościołem.

To są te trzy wnioski potrzebne nam do dalszych rozważań: życie, funkcje życia, społeczność.

II. Dotąd mówiliśmy o Kościele. Teraz przypatrzymy się parafji. Parafja to kościół w minjaturze, parafja to konkretne objawienie Kościoła dla chrześcijanina. Parafja to Corpus Christi. Musimy więc te wszystkie wielkie słowa powiedziane o Kościele w pełni zastosować do parafji. Musimy przedewszystkiem jasno i wyraźnie pojąć, że parafja jest ciałem mistycznem Chrystusa in concreto. Parafja jest duchowym, ale metafizycznie rzeczywistym żyjącym organizmem, co więcej, jest boskim organizmem. Chrystus mistyczny tu właśnie konkretnie objawia się, parafja jest nosicielką Chrystusa, w niej jest obecny Chrystus. Słowo Pana: *„Gdzie dwaj albo trzej zbiorą się w imię moje, tam ja jestem pośrodku nich“* (Mat. 18, 19), odnoszą się do parafji. Jak ta rzeczywistość uszlachetnia nabożeństwo społeczne, parafjalne! Gdy parafja modli się, staje wśród niej Chrystus. Parafja jest podobna do Matki Bożej, nosi Chrystusa w swojem łonie, może słusznie codziennie wieczorem śpiewać Magnificat jako dziękczynienie za przebywanie w niej Chrystusa. Jaką potęgą jest parafja, która ma świadomość tego, że w swojem łonie nosi Chrystusa!

Parafja także przynosi Chrystusa, jej zadaniem jest dawać Chrystusa członkom. Najprzedniejszym do tego środkiem to kapłaństwo, w którem jakby przedłuża się urząd pasterski, nauczycielski, kapłański Chrystusa, kapłaństwo, które sprawuje „tajemnice, mysteria Boże“.

Parafja to ciało mistyczne Chrystusa in concreto. Mówiliśmy o Kościele: Chrystus jest głową, chrześcijanie są członkami, Kościół jest ciałem. Trzeba to samo powiedzieć o parafji: proboszcz jest zastępcą głowy-Chrystusa, proboszcz jest widocznem zjawieniem Chrystusa. Parafja jest ciałem, parafjanie są członkami tego ciała. Nie potrzebuję chyba mówić,

ileby zyskała parafja, gdyby takie nastawienie zapanowało u proboszcza i u ludu.

Wyprowadźmy teraz w stosunku do parafji te trzy wnioski, które zastosowaliśmy do Kościoła. Jeśli parafja jest Kościołem w pomniejszeniu, ciałem mistycznem Chrystusa, to wnioski te w pełni możemy do niej zastosować. *a)* Boskie życie jest głównem zadaniem parafji. *b)* Sakramentalne życie jest funkcją najgłówniejszą. *c)* Życie religijne parafji domaga się wspólnoty, społeczności, domaga się życia w Kościele i z Kościołem.

a) Boskie życie jest głównem zadaniem parafji Parafja ma to życie zasiać, rozwinąć, utrwalić, doprowadzić do dojrzałości i pełności rozkwitu i owocowania. Ten cel musi panować nad wszelką pracą parafjalną. Każda czynność musi ostatecznie do tego celu prowadzić. Pytam: czy obecnie wszyscy proboszczowie ten właśnie cel mają na oku? Ilu to katolików nie wie nawet, co to jest życie łaski? Dla wielu nawet duszpasterzy „życie łaski" to suma jakichś niewyraźnych pojęć, dlatego kazania są pełne moralizatorstwa i pobożności raczej uczuciowej. Musimy odtąd o wiele więcej mówić o łasce, łaskę uczynić punktem środkowym naszego nauczania. Właściwie nie chodzi o to, by więcej o tem mówić, ale o to, by łaska stała się jakby zasadniczą, podstawową melodją, ośrodkiem koncentracji kazań, nauczania, działalności duszpasterskiej. Akcja katolicka, która nie wychodzi z życia boskiego i tego życia nie stawia w ognisku swej działalności, będzie podobna do maszyny, która idzie, ale nie wykonuje żadnej pożytecznej pracy, do młyna, który hałasuje, ale niczego nie miele [1]).

b) Drugi wniosek: Życie sakramentalne w parafji ma być na pierwszem miejscu. Sakramenty i Ofiara Mszy św. muszą mieć prymat wśród nabożeństw parafjalnych i w duszpasterstwie. To są bowiem płuca i serce tego małego organizmu. Czy tak jest dzisiaj w rzeczywistości? Zbyt często i trochę za wiele jesteśmy jeszcze pod wpływem pobożności osobistej, dlatego na pierwszem miejscu w parafji stoją czynności czysto ludzkie.

Popatrzmy, jak udziela się sakramentu chrztu świętego, jak odbywa się to przeważnie w kącie zakrystji, a przecież to jest sakrament wcielenia człowieka do mistycznego życia z Chrystusem. Jak mało staramy się o pogłębienie świadomości chrztu, o odnowienie łaski chrztu, nie mówiąc już o tem, że wierni nie rozumieją ceremonji chrztu, w której często biorą udział. To dowód, jak parafja mało uświadamia sobie boskie życie.

Pomyślmy także o Eucharystji, jako sakramencie zachowania życia. Eucharystja to drzewo życia w raju królestwa bożego. Ofiara Mszy św. powinna w życiu parafjalnem zajmować miejsce najwyższe. Troską największą i najgłówniejszą duszpasterza musi być to, by wierni zrozumieli Mszę św., by umieli w należyty sposób być współofiarującymi, by ją uczynili cudownem źródłem odmładzającem ich życie religijne, źródłem, z którego będą czerpać siły do swego życia zawodowego. Ośmielam się twierdzić, że niedzielna Msza św. to serce życia religijnego. Nigdzie proboszcz nie staje tak wysoko, jak tu właśnie, gdy wraz z parafjanami ofiaruję Baranka Bożego i podaje im chleb żywota Tu właśnie w Eucharystji parafja ciągle na nowo przynosi i podaje Chrystusa.

Idę jeszcze dalej i ośmielam się twierdzić, że tam, gdzie wśród chrześcijan powstanie wspólnota ofiarowania, tam już jest Ecclesia, tam jest Chrystus, głowa, ciało, członki, chociażby nie było formalnej parafji. Podkreślam tę myśl, bo ona jest ważna szczególnie w odniesieniu do tak zwanych „Gottessiedlungen", osiedli bożych. Te osiedla powstaną około ołtarza ofiarnego. Gdy przy ołtarzu zejdą się ludzie, by wspólnie ofiarować, pożywać chleb żywota, wytworzą ognisko krystalizacyjne, ognisko życia.

Jak więc życie łaski jest duszą parafji, tak życie sakramentalne jest płucami parafji.

c) Trzeci wniosek: Wróćmy do wspólnego życia parafjalnego! Wierni muszą znowu poczuć się członkami jednego ciała, cześciami parafji, z której będą czerpać wszelką siłę i łaskę. Ale ten punkt jest tematem drugiej części tego referatu.

Zbierzmy pokrótce wyniki dotychczasowe: Parafja jest widzialnem objawieniem się Kościoła. Kościół w najgłębszem znaczeniu tego słowa jest mistycznem ciałem Chrystusa. To wzniosłe ujęcie idei Kościoła musi odnosić się także do parafji. Stąd wyniknie, że głównem zadaniem parafji jest: nieść w sobie życie boskie i dawać je swoim członkom.

(C. d. n.)

X. Dr. P. Parsch.

[1]) W dyskusji postawiono pytanie, jak postępować w nauczaniu chrześcijan, by im wyjaśnić tak trudne pojęcie łaski. W ożywionej rozmowie poddano wiele dobrych porównań: żarówka elektryczna, uszlachetnianie owoców i tp Wspomniano, czyby niezrozumiałe słowo „łaska" nie dało się, przynajmniej w nauczaniu, zastąpić przez „życie" (tak mówił Jezus) Wreszcie powiedziano, że zamiast usiłować zbyt dokładnie wyjaśniać słowo „łaska", trzeba raczej dążyć do tego, by łaska stała się samą przez się zrozumiałą podstawą duszpasterstwa i życia religijnego. Nie objaśniamy zanadto istoty i pojęcia życia ziemskiego, uczmy tylko żyć dobrze, należycie, tak postępujmy w odniesieniu do łaski.

Religijno-moralne podstawy harcerstwa

W tych dniach bawił w Warszawie naczelny kapelan Z. H. P. X. prof. Marjan Luzar. Wobec tego, że w ostatnich czasach podnoszą się głosy, że zasady chrześcijańskie są zagrożone, zwróciliśmy się bezpośrednio do naczelnego kapelana z prośbą o udzielenie nam w tej materji źródłowych informacyj.

— Jak wygląda praca duszpasterska w Z. H. P.?

— Dział duszpasterski w Z. H P. ma wielkie zadanie: blisko 150 tysięcy rzeszy młodzieży harc. dopomóc w kształtowaniu swego światopoglądu etycznego i w organizowaniu swego życia religijnego. Pracą swą pragnie Dział Duszpasterski przyczynić się do realizacji hasła „ofensywy wgłąb", t. j. do podnoszenia poziomu moralnego ideowego naszej młodzieży. Aby ta praca dała owoce — organizuje Dział Duszpasterski Naczelnictwa Z. H. P. kursy księży kapelanów oraz kleryków-harcerzy, które z jednej strony przygotowują księży kapelanów oraz kleryków-harcerzy do pracy na terenie harcerstwa, z drugiej strony tworzą programy i metody tej pracy. W ciągu ostatniego lata zorganizowano pierwszy w Polsce obóz księży kapelanów, który skupił 54 księży, pracujących w harcerstwie z 18 diecezyj Polski. Kurs trwał 2 tygodnie i niewątpliwie przyczyni się do pogłębienia pracy księży kapelanów. Kurs odbył się w Ardzeluży koło Worochty. Tam również odbył się obóz kleryków-harce-

rzy, liczący 67 uczestników z 15 diecezyj, a mający na celu przygotowanie kleryków do pracy w kołach harcerzy-kleryków w Seminarjach Duchownych, a następnie w harcerstwie. Oba obozy prowadził Naczelny Kapelan Z. H. P., X. Marjan Luzar, mając do pomocy kilku księży-instruktorów harcerskich.

Obóz księży kapelanów miał charakter konferencji, która opracowała wytyczne programowe i metodyczne, oraz omówiła szereg środków, zmierzających do pogłębienia życia religijnego w harcerstwie. Sprawami temi zajęła się Rada do spraw religijnych Z. H P., która zbierze się w połowie września w Warszawie.

Obecnie na terenie harcerstwa pracuje w charakterze kapelanów i instruktorów przeszło 800 księży W kołach kleryków-harcerzy przy Seminarjach Duchownych pracuje przeszło 500 harcerzy. Ujednostajnienie pracy księży kapelanów w drużynach, współpraca z instruktorami nad podniesieniem poziomu moralnego i ideowego drużyn — to zadania Działu Duszpasterskiego na najbliższą przyszłość. Muszę zaznaczyć, że Naczelnictwo odnosi się do pracy naszej bardzo życzliwie, co wyraźnie podkreślił Przewodniczący Z. H. P., p. wojewoda Grażyński w swoim liście do księży kapelanów - obozujących w Ardzeluży.

— Ile prawdy jest w tem, że żydzi mają wejść do polskich drużyn harcerskich?

— Sprawa żydowska nie schodzi z ust wielu zaniepokojonych o chrześcijański charakter Z. H. P. Otóż mogę z całą stanowczością stwierdzić, że Naczelnictwo Z. H. P. stoi na tem stanowisku, że żydzi nie mogą należeć do naszych drużyn, ani tworzyć samodzielnych jednostek organizacyjnych w łonie Z. H. P Może zachodzą sporadyczne wypadki przyjęcia do drużyn żyda czy żydówki, — są to jednak wypadki, które nie mogą świadczyć o zamiarach „zażydzenia" związku ze strony władz Związku Naczelnego, który nie uznaje „skautowych" organizacyj żydowskich („szomrów") za harcerskie i nie zamierza przyjąć tych organizacyj w skład Związku.

— Czy prawdą jest, że pewne czynniki chcą harcerstwo pozbawić ideologji chrześcijańskiej i wprowadzić „nową moralność"?

— Harcerstwo nie porzuca chrześcijańskich zasad — przeciwnie: na ostatnim Zjeździe Walnym Związku (w Wilnie, w maju b. r.) uchwaliło deklarację, że „wychowanie młodzieży harcerskiej opiera się na zasadach nauki Chrystusowej" (przeszło 300 głosów przeciw 9-ciu). W pracy zwłaszcza wśród st. harcerstwa — coraz silniej zaznacza się duch chrześcijańskich zasad (kształtowanie swej filozofji życia, praktyki religijne, rekolekcje). Jeżeli pojawiają się jakieś głosy o t. zw. „nowej moralności", są to głosy nielicznych jednostek; ogół pragnie rzetelnie ustosunkować się do zasad życia chrześcijańskiego.

Z powyższych słów ks. kapelana harcerstwa wynika, że praca religijno-moralna w drużynach harcerskich pogłębia się stale, co w konsekwencji musi dodatnio wpływać na ukształtowanie się młodych charakterów i wyrobienie obywatelskie młodzieży. *(KAP)*

Współczesna wieś polska

Dla duszpasterstwa niezmiernie ważną jest rzeczą dobrze poznać stan wsi, psychologię wieśniaka w odniesieniu do różnych przeżyć, szczególnie do religji. Redakcja Gazety Kościelnej zaprasza niniejszem Duszpasterzy i znawców wsi do wypowiedzenia się o tych sprawach. Dla przykładu, do jak ciekawych można dojść tu odkryć, podajemy wyjątek z art. St. Szpotańskiego, odbywającego „wędrówki po dzisiejszej Polsce" i na łamach Kurjera Warszawskiego z dnia 1.IX. br. tak piszącego na temat: „Stosunki wiejskie":

Trudno dać syntezę polskiej wsi. Co mówię — trudno? Wcale dać jej nie można.

Jeżeli ktoś przyjedzie na wieś, gdzie ziemia jest lepsza, kultura rolna wyższa, gdzie bieda mniej doskwiera, gdzie prosperują jeszcze kółka rolnicze, a szkoła szkolny, nie inny ma wygląd, gdzie niema analfabetów i pismo nawet jakieś spotkać się uda, to gotów wzbogacić się o dużą sumę optymizmu i zawołać: jak ta polska wieś się trzyma — mimo kryzysu!

A niech trafi na wieś inną, gdzie nie bieda już, lecz nędza skomli z każdego kąta, gdzie zapałkę dzieli się na trzy części, lub wraca się do hubki i krzesiwa, gdzie paczkę machorki na spółkę się kupuje, gdzie głodne dzieciaki po śniegu i mrozie biegną do oddalonej szkoły, to ręce załamie z rozpaczy.

Jeżeli trafi na dożynki i gościem na nich będzie — a wieś polska do zabawy i życia towarzyskiego ma pociąg wielki — to ochoczość ludu i jego temperament, kolorowe, furkające w tańcu spódnice, nie pozwolą mu się domyślić, ile ten roztańczony chłop ma w sercu goryczy i złości z powodu wizyt sekwestratora, z powodu ciągnięcia mu krowy za rogi z obory za podatki.

I niech nie przypuszcza, że jeżeli na takiej zabawie znajdzie się przypadkiem pan starosta, otoczony przez grono gospodarzy, o których sprawach łaskawie się informuje, to znaczy, że stosunek chłopów polskich do władz administracyjnych jest taki życzliwy. Może trafił na dobrego i lubianego starostę, a może tylko trafił na zabawę. Nie uogólniać!

Dotknęliśmy bardzo ważnej kwestji stosunku do władz administracyjnych. Według tego stosunku układa się stosunek chłopa do całej Polski, do całego państwa.

Jak czasem te sprawy wyglądają, niech nam powie artykuł Jana Wiktora, umieszczony w lipcowo-sierpniowym, 4—5 numerze „Wsi".

Jan Wiktor nie jest pisarzem demagogicznym, „Wieś" nie walczy z administracją i jest, jak już wiemy, organem małopolskiego Związku młodzieży ludowej, związanego ze stronnictwem rządzącem. Dlatego właśnie ze „Wsi" cytuję.

„Cóż powiesz staremu, poważnemu wójtowi — pisze Jan Wiktor — gdy przyjdzie do ciebie z użaleniem, że starosta, ów inteligent, mający dawać dobry przykład, mający szanować godność obywatelą, publicznie na zebraniu powiedział: ja takiego wójta .... kopnę.... i wyrzucę za drzwi".

I t. d. i t. d., a potem taka konkluzja: „Te wypadki, zebrane z jednej wsi, na przestrzeni paru tygodni, a ile takich wsi, ile takich wypadków? Powie ktoś — to są drobiazgi. — Nie. Przez czyny złych urzędników patrzymy na Rzeczpospolitą. To są wrzody na ciele Polski i te wrzody trzeba rozpalonym nożem wycinać, choćby się miały spłókać krwią. W sowieckiej literaturze o tem głośno, pisarz proletarjacki w imię dobra ogólnego pisze, woła o naprawę, stawia pod pręgierz, bo to są burzyciele. U nas tę prawdę kryje się konfiskatami. A właśnie powinno się krzyczeć, aby chłop miał tę pewność, że ktoś broni go, że Polska to nie zły urzędnik, żeby chłop, mający poczucie prawa, państwowości, czuł, że Polska broni go przed złym urzędnikiem".

Wymowne!

Informowałem się, rzecz prosta, o charakter znanych i ubiegłych, tu i ówdzie się zdarzających zaburzeń wiejskich.

Powiedziano mi rzecz bardzo ciekawą, że nie należy im zbyt pochopnie przypisywać tła socjalnego, tłómaczyć je rozdrażnieniem, spowodowanem kryzysem, ale że najczęściej były one wyrazem buntu, spowodowanego poczuciem poniżania stanu chłopskiego.

Z rozmów, jakie miałem, za najbardziej charakterystyczną uważam rozmowę z jednym bardzo poważnym starszym ziemianinem, który od dawnych czasów wśród włościan pracował, a panów ze dworu zna kopami.

Gdy go pytam o reformę agrarną, odpowiada mi:

— Chłop stracił zaufanie do reformatorów. Gdyby nie liczył na reformę rolną, toby parcelacja za lepszych czasów była się posunęła. Tymczasem ziemi nie dostał, a pieniędzy już nie posiada.

— Wieś jest w upadku Bieda duża, chłopi wracają do życia prymitywnego.

— Jeżeli chodzi o chłopski ruch radykalny, to on istnieje jeszcze koło wielkich domenów; koło majątków średnich zanika. Na tle kryzysu, a zwłaszcza kłopotów podatkowych, powstaje pewna prawdziwa solidarność pomiędzy dworem a wsią.

Narzeka na pośrednika, z czem zresztą wszędzie się spotykam.

— Icek skupuje zboże za cenę x, sprzedaje je w miasteczku Joskowi, bogatszemu od siebie, za x+y, ten bogatszemu od siebie hurtownikowi z jeszcze większą podwyżką, i gdy dojdzie ono do was w formie chleba, to płacicie za nie cztery razy więcej, niż powinniście płacić.

To też spółdzielnie są dziś najważniejszem organizacyjno-ekonomicznem zagadnieniem wsi polskiej.

St. Szpotański.

O uświęcenie kapłanów, pracujących nad duszami

W tych słowach ujęto intencję miesięczną Apostolstwa Modlitwy na miesiąc wrzesień br. „Posłaniec Serca Jezusowego" (Kraków, wrzesień 1934) wyjaśnia swoim licznym czytelnikom znaczenie tej intencji i ważność modlitwy o uświęcenie kapłanów-duszpasterzy.

Kościół katolicki to wielka rodzina Boża, w której rolę ojców i matek względem wiernych spełniają kapłani-duszpasterze. Kapłani dają życie Boskie wiernym, modlą się za wiernych, wierni winni więc modlić się za kapłanów chociażby z obowiązku wdzięczności, a przedewszystkiem dlatego, bo im więcej sami kapłani będą uświęceni, tem bardziej uświęceni będą wierni. „Wy jesteście sól ziemi!"...

Jednem ze źródeł uświęcenia kapłana jest nabożeństwo do Serca Jezusowego. Członkowie Apostolstwa Modlitwy w miesiącu wrześniu będą błagać to Boskie Serce o łaskę uświęcenia dla kapłanów. Wśród obietnic dla tych, którzy czczą i kochają Boskie Serce, są i wielkie obietnice wielkich łask dla kapłanów, czcicieli Najśw. Serca Jezusowego.

Na temat tej intencji miesięcznej, tak blisko obchodzącej przedewszystkiem samych duszpasterzy, możnaby w miesiącu wrześniu powiedzieć kazanie do wiernych o modlitwie za kapłanów, podać przykłady (np. św. Teresa od Dzieciątka Jezus jako ofiara za kapłanów); możnaby odprawić kilka rozmyślań, przypomnieć sobie, że patronem duszpasterzy jest św Jan Vianney...

Czytelnicy „Gazety Kościelnej" przypomną sobie zapewne, że niedawno podaliśmy obszerniejsze sprawozdanie z kursu duszpasterskiego na temat: Święte kapłaństwo; vide: nr. 23 — święte kapłaństwo, nr. 24 — kapłańska asceza, nr. 25 — duszpasterstwo duszpasterzy.

Referat Dr. Parscha p. t. „Żywa Parafja", podaje dobry materjał do odpowiednich kazań i rozważań.

Diecezja Krakowska dla powodzian

Orędzie Księcia Metropolity Sapiehy wydane w chwili strasznej klęski powodzi spotkało się z bardzo serdecznem przyjęciem, czego dowodem są liczne ofiary nadsyłane pod adresem Księcia Metropolity i Biskupiego Komitetu pomocy dla powodzian.

Pierwsza ofiara pieniężna w wysokości 5.000 zł. złożona została przez Kawalerów Maltańskich w Polsce jeszcze przed utworzeniem Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy dla powodzian.

Z długiej listy ofiar wyjmujemy kilka ciekawszych: X Luzar i XX. Kapelani Harcerstwa 150 zł., X. Metropolita Szeptycki 500 zł., Polskie dziewczęta z Bischwiller 100 zł., profesor Chrzanowski Kraków 500 zł., Zw. Pracy obywat. Kobiet Jordanów 20 zł., Radjo dla powodzian Lwów 600 zł., wiele ofiar od wychodźców polskich z Francji, Danji, Ameryki i t. p. razem pierwsza lista ofiar w gotówce wykazuje sumę 7.505 zł. Zbiera się także odzież, dary w naturze. Sprawy techniczne zbiórki na powodzian i rozdziału darów przeprowadza Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, Kraków, ul. Straszewskiego 18.

W chwili, gdy zasadniczo przemilcza się istnienie i działalność dobroczynności katolickiej, gdy głośno mówi się o udziale w akcji dla powodzian najrozmaitszych organizacyj niemających charakteru katolickiego i dobroczynnego, dobrze, że dowiemy się o udziale katolików w niesieniu pomocy dla powodzian. „Gazeta Kościelna" jeszcze raz prosi PT. Czytelników o wiadomości do działu: duchowieństwo, katolicy dla powodzian. Milczenie w tej sprawie wywołuje fatalne wrażenie i pociąga za sobą nieobliczalne szkody.

Sprawy religijne

Koronacja obrazu M. B. w Bochni. J. E. X. Bp. Ord. dr. Fr. Lisowski zawiadomił proboszcza bocheńskiego, X. prałata Władysława Kuca, że koronacja obrazu Matki Boskiej w kościele parafjalnym w Bochni, cudami słynącego, odbędzie się nieodwołalnie w dniu dorocznego odpustu parafji bocheńskiej dnia 7 października r. b.

„Dzień chorych" na Śląsku. W dniu 21. 8. b. r. odbył się w parafji św. Piotra i Pawła w Świętochłowicach „Dzień chorych". Urządzanie specjalnych nabożeństw dla chorych to postulat nowoczesnego duszpasterzowania. Parafja św. Piotra i Pawła jest jedną z pierwszych w diecezji śląskiej, która postulat wprowadziła w czyn.

Głębokie na każdego wrażenie wywarł widok zgromadzonych w kościele chorych. Przed Mszą św. wygłosił kazanie X. proboszcz Otręba; w oczach wiernych stanęły łzy. U chorych były to z pewnością łzy radości, że po miesiącach, a niektórzy po latach, mogli znowu słuchać w kościele parafjalnym Mszy

św., celebrowanej przez swego proboszcza. Podczas Mszy św. wszyscy przyjęli Komunję św. celem uzyskania odpustu jubileuszowego. Po Mszy św. nastąpiło dla chorych śniadanie w klasztorze SS. Boromeuszek. Wzruszająca i podniosła uroczystość udała się bardzo dobrze dzięki pracy Sióstr Boromeuszek i Pań z Konferencji św. Wincentego a Paulo. Liczne zdjęcia, które będą na pamiątkę rozsyłane do chorych, utrwalą wrażenia z uroczystości.

Chorych w liczbie 92 przywożono i odwożono autami i furmankami, które chętnie bezinteresownie parafjanie stawili do dyspozycji. Przytem gorliwie pomagała Drużyna Ratownicza P. Czerwonego Krzyża.

Nazajutrz 22 sierpnia zostali w domu zaopatrzeni obłożnie chorzy w liczbie 25; również tym siostra parafjalna i panie z Konferencji św. Wincentego a Paulo zaniosły śniadania oraz paczki żywnościowe.

Zażydzenie szkół polskich postępuje. Donosiliśmy przed kilku dniami z Siedlec, że nominacja żydówki kierowniczką szkoły powszechnej wywołało ogromne oburzenie rodziców katolickich.

Także z innych miejscowości nadchodzą podobne alarmujące wiadomości. W Łomży od nowego roku szkolnego władze szkolne przysłały dla nauczania dzieci katolickich aż dwóch nauczycieli i jedną nauczycielkę żydowskich, oddając im całe klasy lub przedmioty w wyższych oddziałach.

Natomiast dla zeszłorocznych sześciu praktykantek katoliczek znalazło się w tych szkołach tylko jedno miejsce.

Oddanie żydom nauczania dzieci katolickich wywołało wśród rodziców wielkie niezadowolenie oraz zarzuty przeciwko władzom szkolnym.

Niemniej rozgoryczone jest nauczycielstwo polskie widząc taakie popieranie żydów ze szkodą tylu tysięcy bezrobotnych nauczycieli polskich.

Miejscowe społeczeństwo jest zdecydowane bronić stanowczo chrześcijańskiego wychowania swoich dzieci w szkole.

Obozy wychowania fizycznego K. S. M. Diecezjalne KSM w Sandomierzu urządziło obóz wychowania fizycznego dla dziewcząt w Smardzewicach. Obóz ten trwa od 16 sierpnia do 2 września, a zakończony zostanie krótkiemi rekolekcjami i spowiedzią. Uczestniczy w tym obozie 50 dziewcząt. Podobny obóz odbywa się dla chłopców w Kozienicach od 27 sierpnia do 10 września. Prócz wychowania fizycznego (zdobycie P. O. S.) odbywają się pogadanki organizacyjne i ideowe.

Sport w Seminarjum Zagranicznem. Dnia 25 sierpnia odwiedzili Potulice: redaktor „Przewodnika Katolickiego" X. Infułat Kłos, szef Kancelarji Prymasowskiej X. kan. Zborowski oraz X. radca dr. Janicki.

Goście zwiedzając zakład potulicki byli zdziwieni rozmaitością sportów, uprawianych w tej duchowej „podchorążówce": Siatkówka, krokiet, ping-pong, rowery, motocykle, jazda konna, sport wodny, jak pływanie, skoki oraz kajakowanie.

Przy tej sposobności X. Infułat Kłos w przystani Kanału Bydgoskiego udekorowanej sztandarami, poświęcił 20 nowych kajaków, zbudowanych własnoręcznie przez braci i kleryków Seminarjum Zagranicznego.

Gorące przemówienie X. Infułata o apostolstwie i poświęceniu się sprawie polskiej na wychodźtwie, defilada kajaków oraz piękny koncert orkiestry zakładowej zakończyły tę podniosłą uroczystość.

Życie katolickie wśród Polonji argentyńskiej. Pisma polskie w Argentynie donoszą o utworzeniu „Unji Polaków katolików w Misiones", powołanej do życia na zjeździe delegatów polskich katolickich towarzystw, stowarzyszeń i komitetów parafjalnych w Misiones w dniu 14 lipca. Na zjeździe byli obecni delegaci następujących organizacyj katolickich: Stowarzyszenia św. Piotra i Pawła z Apostoles, Komitetu Parafjalnego i Two Opieki nad Młodzieżą z Azara, Komitetu Parafjalnego i Tow. Tadeusza Kościuszki z Corpus, Komitetu Parafjalnego w Rocca, Komitetu Parafjalnego w Rocca, Komitetu Parafjalnego i Tow. M. Kopernika w L. N. Alem oraz Tow. „Krakus" z Posadas.

„Unja Polaków katolików w Misiones" będzie się wzorowała na programie Akcji Katolickiej, uwzględniając przytem potrzeby wychodźtwa, a więc w pierwszym rzędzie opiekę duchowną, oświatową i społeczną. Organem nowopowstałej „Unji" jest tygodnik polski „Orędownik". Należy wyrazić nadzieję, że „Unja" oraz jej organ prasowy „Orędownik" będą skutecznie bronić praw Polaków-katolików, zamieszkujących Amerykę, tak, jak to czynią dotychczas związek „Oświata" w Kurytybie, uznany przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy (delegat „Oświaty" był obecny na Kongresie w Warszawie), „Stowarzyszenie Polaków w Kanadzie", które wysłało swego delegata na Kongres warszawski (reprezentował on przeszło 50 parafij i towarzystw polskich).

Jak widać, życie katolickie wśród Polonji argentyńskiej rozkwita coraz bardziej, wróżąc piękną przyszłość. O uczuciach katolickich wśród naszego wychodźtwą w Argentynie świadczy najlepiej wielka liczba obecnych na Kongresie Eucharystycznym w Posadas (w dniach 12—15 lipca rb).

Wielką zasługę niewątpliwie ponoszą w tem pięknem dziele odrodzenia duchowego naszej emigracji księża polscy, którzy wtrwale i skutecznie przeciwstawiają się szerzonym przez komunistów wpływom ateistycznym.

Piorun pomógł znaleźć świętokradców. W kościele OO. Franciszkanów w Splicie popełniono niedawno świętokradztwo. Nieznani sprawcy zabrali wiele kosztownych wotów oraz koronę z obrazu czczonej przez okoliczną ludność t. zw. Czarnej Madonny. Policja nie mogła wpaść na trop złoczyńców. I oto parę dni temu w jednej z wiosek dalmackich zapaliła się od pioruna chata. Gdy przybyła straż ogniowa, właściciele chaty leżeli na podłodze porażeni i nieprzytomni, w szafie zaś, rozłupanej przez piorun, znaleziono wszystkie przedmioty, skradzione w kościele Franciszkanów.

W ciągu 6 lat 2 miljony ofiar. Podług wiadomości, zaczerpniętych z oficjalnych dokumentów sowieckich, za lata 1917—1923 zginęło ogółem w Rosji 1,761.065 osób. Są to wszystko ofiary terorru, stosowanego przez czerwonych władców Sowietów. Powyższa liczba obejmuje: 25 biskupów, 1.215 kapłanów, 6.575 nauczycieli, 8.800 lekarzy, 54.850 oficerów, 260.000 żołnierzy, 10.500 policjantów, 448.000 żandarmów, 19.850 urzędników, 344.250 pracowników umysłowych, 815.000 chłopów, 192.000 robotników.

Bilans powyższy jest nader wymowny jeśli chodzi o wykazanie „humanitaryzmu" sowieckiego, o co tak gorliwie zabiegają w ostatnich czasach przyjaciele systemu bolszewickiego.

Żydzi w Sowietach. Urzędowy organ Powszechnego Związku Młodzieży Żydowskiej „Szalom" za-

mieścił ostatnio deklarację tow. Orszańskiego, wypowiadającego się w imieniu proletarjackich pisarzy żydowskich, w której wychwalaną była działalność Sowietów na korzyść żydów. Ludność żydowska wynosi 4% całej ludności rosyjskiej w Sowietach, dlatego też cyfry przytaczane przez tow. Orszańskiego są dowodem wysiłku, jakiego dokonali czerwoni tyrani Rosji dla umocnienia komunistycznych podstaw sowietyzmu, faworyzując tak stronnictwo żydów, że taktyka owa bywa powodem do gwałtownych wystąpień rdzennej ludności rosyjskiej przeciw nim. Pismo „Szalom" sygnalizując wzrost rozwoju życia kulturalnego pod władzą Sowietów wśród Żydów, pisze: „Nigdzie indziej w całej djasporze nie został zrealizowany system tak całkowicie przychylny żydom".

Podług słów tow. Orszańskiego na samej tylko Ukrainie władze sowieckie otworzyły 800 szkół żydowskich, do których uczęszcza 200.000 dzieci; nauczycieli w tych szkołach jest 4.000. Na Ukrainie żydzi posiadają uniwersytet, instytut rolniczy, akademję i trzy stałe teatry rządowe. Tow. Orszański dochodzi w swym artykule do następujących wniosków: „Takie wyniki osiągalne są tylko pod dyktaturą proletarjatu. Niechaj ci wszyscy zagranicą, którzy kochają literaturę żydowską, proletarjacką i rewolucyjną, wiedzą, że szeroki rozwój tej literatury w Polsce i w Ameryce będzie możliwy tylko wtedy, kiedy zapanuje dyktatura proletarjatu w tych krajach".

Piękna dla Polski perspektywa.

„Chrzest" hitlerowski. Zeszyt sierpniowy czasopisma „Hochland" podaje ceremonjał „chrztu" pogańskiego, ustalony przez przywódców t. zw. niemieckiego ruchu religijnego. Czytamy więc:

Dokoła stołu, wyciosanego z bloku kamiennego, na którym mają być bronzowy młotek i miska z wodą, — stają uczestnicy ceremonji. Radośnie brzmią dźwięki rogu myśliwskiego. Po wspólnem odśpiewaniu pieśni okolicznościowej matka kładzie dziecko ojcu do nóg, ojciec zaś, podnosząc je, mówi: „Uznaję cię za swoje dziecko, przyjmuję do naszej rodziny i daję ci imię. Zlewam cię czystą wodą z niemieckiego źródła. Niech odejdzie od ciebie wszystko nie-niemieckie i obce". Następnie ojciec oddaje dziecko opiekunowi, który ślubuje, że będzie wspierać rodziców w razie potrzeby radą i czynem. „Kapłan" tego nowego obrządku zamyka uroczystość słowami: „W imię tego, który się sam stworzył, błogosławimy tobie. Wszechojciec niech mieszka w tobie!"

Rokowania Rzeszy ze Stolicą Świętą. W sprawie obecnego stanu rokowań Rzeszy ze Stolicą Świętą korespondent KAP-wej dowiaduje się z miarodajnych kół watykańskich o następujących szczegółach:

Kiedy w końcu czerwca rb. kanclerz Hitler zaprosił na rozmowę z sobą biskupów Fryburga, Osnabrück i Berlina, reprezentujących cały episkopat niemiecki, Stolica Święta w akcie tym pragnęła dopatrywać się zapowiedzi, że rząd Rzeszy wchodzi wreszcie na drogę wypełnienia przyjętych na siebie uprzednio zobowiązań. Nadzieje te rozwiał jednak dzień 30 czerwca. Jeśliby bowiem nawet przyjąć, że morderstwo popełnione na osobie dr. Clausenera, przewodniczącego niemieckiej Akcji katolickiej było, jak twierdzą sfery rządowe niemieckie, pożałowania godną omyłką, pozostają fakty martyrologji Schmidta, Probsta, Becka, Gerlicha i tylu innych katolików, których usprawiedliwić przecież nie można. Wprawdzie w dniu 7 lipca radca ministerjalny Pittman oświadczył przedstawicielom prasy, że audjencja udzielona przez Hitlera trzem wspomnianym biskupom katolickim świadczy o stanowczej woli obu stron do doprowadzenia rokowań do pomyślnego rezultatu, wprawdzie pruski minister wyznań, przyjmując w dniu 23 lipca przysięgę od nowego biskupa Hildesheimu, oświadczył, że sama koncepcja ustroju narodowo-socjalistycznego, opartego na jedności wszystkich Niemców, nasuwa rządowi obowiązek dbania o usunięcie wszelkich nieporozumień, fakty jednak przeczą tym oświadczeniom oficjalnym. Tu i ówdzie szerzy się pogłoski, jakoby rokowania w obecnem stadjum doszły do jednego ważnego punktu, mianowicie, że Rząd Rzeszy uznał prawo istnienia związków katolickich, żądając tylko, by organizacja ich była oparta wyłącznie na związkach diecezjalnych. Pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. Wszelka bowiem ugoda wymagałaby aprobaty całego episkopatu i uroczystej sankcji Watykanu. To jednak dotąd nie nastąpiła.

Faszyzm, a wychowanie fizyczne kobiet. Do Wiecznego Miasta przybyło ok. 3.600 nauczycielek szkół powszechnych, mających przejść specjalny kurs t. zw. „Czwarty Narodowy Kurs Przygotowawczy", zorganizowany w ciągu miesięcy letnich przez „Opera Nazionale Balilla" dla nauczycielek, którym oddana jest piecza nad „wychowaniem fizycznem młodych Włoszek. Nauczycielki przybyłe do Rzymu, pochodzą z najrozmaitszych stron Włoch. Między niemi znajduje się 150 sióstr zakonnych, które wraz z resztą zgromadzonych z wielkiem zainteresowaniem słuchają wykładów oraz przypatrują się demonstrowanym ćwiczeniom gimnastycznym.

Po zakończeniu kursu dla nauczycielek, zostanie otwarty podobny kurs dla nauczycieli, a wkońcu ostatni, kurs, w którym weźmie udział 6.000 profesorów i nauczycieli szkół średnich. Trzeba dodać, że kursa, organizowane przez „Opera Nazionale Balilla" nie są obowiązujące lecz całkiem wolne t. j. że ci wszyscy, którzy w nich biorą udział, czynią to z własnej nieprzymuszonej woli, poświęcając w ten sposób swój czas urlopowy.

Należy podkreślić, że włoskie wychowanie fizyczne dba przedewszystkiem o zachowanie i wdrożenie higjeny, w ćwiczeniach zaś fizycznych przestrzega zasad moralnych, a zwłaszcza wstydliwości u kobiet.

Z piśmiennictwa

O. J. G. Villefranche T. J. Dziękczynienie w zjednoczeniu z Sercem Jezusowem czyli Sposób dobrego wyzyskania chwil po Komunji świętej. Przełożyła z francuskiego Iza Platerówna, Kraków 1934. (Stron 384, wydawnictwo Księży Jezuitów).

Autor poucza tu w pierwszej księdze ogólnie o doniosłości dziękczynienia, a w czterech księgach dalszych o metodzie poszczególnych aktów. Sądzimy, że książka ta nie wielkich rozmiarów, ale zawierająca dużo treści wybornej i zajmującej, zasługuje bardzo na polecenie. Przekład polski jest staranny i piękny. *X. P.*

X. Dr. Fr. Sawicki: „Filozofja Miłości". Poznań 1934. Nakładem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej ukazała się praca X. dr. Fr. Sawickiego n. t. „Filozofja miłości", jako I t. cyklu „Kultura Katolicka" pod redakcją X. Dr. Stanisława Brossa. (Poznań 1934, str. 116, cena 1.50 zł.).

Znany i powszechnie ceniony autor w trzech wykładach, ujmuje przystępnie i zajmująco zagadnienie

miłości w pojęciu najszerszem, zagadnienie bardzo żywotne, zawsze aktualne a często spaczone i mylnie rozwiązywane. W pierwszej części przedstawia on istotę miłości oraz jej postacie, mianowicie miłość płciową, macierzyńską, ogólno-ludzką itd. Druga część „Miłość a życie“ zawiera krótką charakterystykę miłości jako popędu naturalnego, następnie jako przykazania. Określając życiową wartość miłości jako najwyższe szlachectwo duszy, dochodzi autor do części trzeciej „Miłość jako przyczyna wszechrzeczy“, w której przedstawia Boga jako Miłość twórczą. Ostatni rozdział zawiera omówienia przyczyn istnienia zła i cierpienia na świecie, stojącego w pozornej sprzeczności z koncepcją Boga jako Najwyższej Miłości.

Wielką zaletą tej ciekawej książki jest prostota i jasność z jaką autor omawia zawarte w niej zagadnienia. Obeznany gruntownie z problematyką filozoficzną prostuje tak starożytne jak i nowożytne teorje o miłości, umiejętnie przeplatając tekst cytatami znanych filozofów i pisarzy, przez co dzieło zyskuje na żywości. Dobrze się stało, że wśród literatury „poświęconej Erosowi“ — jak się w przedmowie wyraza autor — pojawił się tomik w duchu chrześcijańskim. Podkreślić warto piękną i nowoczesną, choć skromną i prostą w ujęciu szatę zewnętrzną nowego dzieła, odbijanego polską czcionką — antykwą Półtawskiego — na papierze bezdrzewnym. Ładna i dobra ta książka powinna się cieszyć dużą poczytnością wśród czytelników z kół inteligencji, zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej.

X. Dr. Padacz: Kościół katolicki w walce z alkoholizmem w odrodzonej Polsce — Poznań, nakład Katolickiego Związku Abstynentów — stron 16, cena 15 gr. z wysyłką 25 gr.

Niewielka rozmiarami broszura podaje dużo materjału zupełnie nieznanego szerszym kołom społeczeństwa świeckiego a nawet duchowieństwa. Autor uwzględnia w pierwszej części 13 synodów powojennych w Polsce i podaje stanowisko, jakie zajęły wobec alkoholizmu i jego zwalczania. Niemniej ciekawe są informacje o Kołach księży abstynentów oraz o popieraniu dorocznego Tygodnia Propagandy Trzeźwości przez Najdostojniejszy Episkopat. W dodatku znajdujemy wypisy z listów pasterskich i innych pism Księży Biskupów.

Warto zapoznać się z dziełkiem, który świadczyć będzie chlubnie przez długie lata o wielkiem zrozumieniu Kościoła św. dla sprawy trzeźwości narodu. — Adres, Poznań — ul. Podgórna 12b, Nr. P. K. O. 200.424.

Życie i nauka Jezusa Chrystusa w zarysie według dzieła francuskiego O. J. Lebretona T. J. skreślił **X. Juljan Unszlicht**, wydawnictwo „Homo Dei“, Tuchów 1934, str. 102, cena 80 gr., a wraz z przesyłką 1 zł.

Broszura X. J. Unszlichta, zasłużonego duszpasterza polskiego we Francji podaje nam w udatnem streszczeniu znakomite dzieło O. J. Lebretona T. J., profesora Instytutu katolickiego w Paryżu „La vie et l'enseignement de Jesus Christ“, przyjęte przez krytykę fachową z wielkiemi pochwałami. Ale nie jest to wyłącznie skrót. Autor wnosi do swej pracy dużo myśli własnych, oryginalnych, a w szczególności głębokie wniknięcie w psychę żydowską. W tem naświetleniu przedstawia nam jasno przewrotność żydowską w odniesieniu do Jezusa Chrystusa, wyjaśnia misterjum zaślepienia Żydów i uwydatnia dobitnie tragizm tego nieszczęsnego narodu: — Jezus, największa chluba narodu wybranego, dla niego w pierwszym rzędzie na ziemię zesłany, zostaje jednak przez ogół narodu na własne swe potępienie odrzucony. — Broszura przeznaczona jest dla sfer inteligentnych, którym ułatwi syntetyczny pogląd na całokształt dziejów Jezusa Chrystusa, Jego życia i nauki. Jest do nabycia w administracji „Homo Dei“ Tuchów (P. K. O. Nr. 153.733), a także w Semin. Zagr. w Potulicach p. Nakło n/N. (P. K. O. Nr. 202.454).

Wiadomości diecezjalne

Diecezja włocławska. Odznaczeni: X. Edmund Nowak, kapelan Wojsk Polskich, uzyskał stopień doktora filozofji na Wydziale humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Mianowani: Administratorowie parafij: X. Michał Szwabiński w Grabkowie; X. Antoni Nowański w Woli (Trutowo); X. Henryk Antonowicz w Pierowej Woli i X. Kazimierz Szałkowski w Skęczniewie.

Wikarjusze: X. Henryk Maciejewski w Lubieniu Kuj.; X. Stefan Flisiak w Szadku; X. Panek Piotr w Kaliszu, par. N. M. P.; X. Jan Rochalski w Uniejowie; X Aleksander Kwiatkowski w Włocławku, par. św. Jana; X. Jan Klukaczyński w Wojkowie; X. Marjan Kuczyński w Burzeninie; X. Ignacy Paluch w Bądkowie; X. Lucjan Lewandowski w Błaszkach; X. Jan Przydacz w Warcie.

Inni: X. Piotr Tomaszewski, prefektem w Liceum im. Piusa X. we Włocławku; X. Henryk Kornacki, superjorem w Liceum im. Piusa X. we Włocławku i X. Bernard Sroka, wychowawcą w Zakładzie Wychowawczym św. Wacława w Liskowie.

Przeniesieni: Administratorowie parafii: X. Bolesław Brzozowski ze Skęczniewa do Bronisławia; X. Paweł Ruszkiewicz z Pierowej Woli do Chełmna.

Wikarjusze: X. Jan Nowak z par. N. M. P. w Kaliszu do Lipna; X. Leon Adamski z Iwanowic do Służewa; X. Zygfryd Buzikowski z Kramska do Iwanowic; X. Józef Ziołkowski z Bądkowa do Kramska; X. Stanisław Bartczak z Burzenina do Karnkowa; X. Władysław Siepka z Szadku do Stawiszyna; X. Bolesław Pacześ ze Stawiszyna do Koła; X. Józef Będkowski z Warty do Lubania; X. Wiktor Zgagowski ze Skulska do Izbicy Kuj.; X. Ewaryst Gałązka z Izbicy Kuj. do Skulska; X. Antoni Kąsek z Wojkowa do Brześcia Kuj.; X. Stefan Kołodziejski z Chocenia do Kowala.

Zwolnieni: X. Franciszek Nowak, został zwolniony na własną prośbę z obowiązków administratora par. Mąkoszyn; X. Henryk Demrych ze Zgromadzenia Księży Małego Dzieła Opatrzności Boskiej — z obowiązków wikarjusza katedry we Włocławku; X. Jan Wiatr — z obowiązków wikarjusza w Lipnie i delegowany do duszpasterstwa zagranicznego; X. Henryk Suliński — z obowiązków prefekta w Uniejowie celem odbycia studjów teologicznych na Uniwersytecie w Warszawie; X. Jan Oświeciński — z obowiązków superjora Liceum im. Piusa X. we Włocławku celem odbycia studjów w zakresie filologji klasycznej na Uniwersytecie w Krakowie; X. Józef Szuleta, neoprezbiter — zwolniony z pełnienia obowiązków w diecezji i wyznaczony na studja geograficzno-przyrodnicze w Uniwersytecie Warszawskim.

Zmarli: S. p. X. Roman Mossakowski, prob. par. Wielgie, jubilat, zmarł dn. 14 sierpnia 1934 r. R. i. p.

Kronika żałobna. X. Maksymiljan Majewski, proboszcz w Kosowie, ur. 1866, wyśw. 1889, zmarł dn. 26. VIII. b. r. — O. Wincenty Fiema, T. J., moderator sodalicyj marjańskich, 59 lat życia, 37 kapłaństwa, 14 zakonnego powołania, zmarł w Kaliszu dn. 29 sierpnia b. r. R. i. p.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.